

# Wspomnienie stanu wojennego

8 sierpnia 2012

Wprowadzenie stanu wojennego-ileż to lat upłynęło od tego momentu? Każdy z nas przeżył to zupełnie inaczej. Był strach, bezsilna niemoc i wściekłość, była chęć słuchania niezależnego radia i odwracania telewizora do okna w czasie trwania „Dziennika TV”.

Stan wojenny to przecież nie tylko przemówienie gen. Jaruzelskiego, stanowiące granicę pewnego etapu w historii Polski, ale to kilka miesięcy przed jego wprowadzeniem i cały czas jego trwania. Związek zawodowy „Solidarność” rozrastał się, stawał się masową siłą. Wręcz wypadało należeć do tego związku. To jednak powodowało, że do władz lokalnych dostawały się nie tylko osoby chcące działać przeciwko dotychczasowym „socjalistycznym” układom, ale również osoby z tymi układami związane, których działania skupiały się na rozkładaniu tej organizacji od środka. Czas poprzedzający wprowadzenie stanu wojennego pamiętam jako czas stałych braków rynkowych. Większość wolnego czasu zarówno dorosłych, jak i młodzieży pochłaniało stanie w kolejkach po cukier, po mięso czy najprostsze produkty potrzebne do życia codziennego.

Był to również czas ciągłych strajków. Strajków o coś, ale również strajków solidarnościowych, bo wspierało się robotników tego zakładu czy też innego. Wielu ze strajkujących często nie bardzo znało sprawę, o którą strajkowali. Dziś widzę, że strajki posłużyły jako umotywowanie wprowadzenia stanu wojennego, do jego wprowadzenia musiały być podstawy. A kraj w chaosie usprawiedliwia zaprowadzenie porządku przez wojsko. Tak swoją decyzję umotywował przecież gen. Jaruzelski. Tylko, że właśnie te strajki i ten chaos wprowadzali ludzie, którym zależało na rozłożeniu związku od wewnątrz, na zniszczeniu ruchów niezależnych od PZPR.

Sam jako student II roku Politechniki Warszawskiej brałem

udział w takim strajku. Był to dla nas okres dorastania, bo wszystko wzięliśmy w swoje ręce. Wszystko organizowali studenci, zarówno sprawy bezpieczeństwa, jak i sprawy wykładów, wykładów niezwiązanych ze studiami, ale opowiadających o historii Polski, o naszych bohaterach, których władza ludowa nie chciała uznać. Trzeba było zorganizować jedzenie dla potężnej przecież grupy młodych ludzi. Codziennie z pobliskiego baru otrzymywaliśmy duży gar gorącej zupy. Pozostałe rzeczy organizowane były zarówno ze składek studenckich, jak i z różnych darów, od zakładów, Kościoła, czy skąd się tylko dało. Byliśmy w tym zaprawieni, ostatecznie życie w socjalizmie uczyło zaradności i uzyskiwania czegoś praktycznie z niczego. Stanowiliśmy wtedy jedność, byliśmy przekonani, że coś od nas zależy. Na kilka dni przed 13 grudnia wiedzieliśmy, że stanie się coś złego. Nasz strajk rozwiązano. Poszliśmy do domów, tylko kilka osób z całej Politechniki pozostało w Gmachu Głównym.

## **DZIEŃ, W KTÓRYM NIE BYŁO „TELERANKA”**

13 grudnia i przemówienie gen. Jaruzelskiego wywołało mieszane uczucia. To niepewność, brak telewizji, brak radia, telefony nie działały. To strach w oczach matki, bo syn w wieku poborowym, strach o przyszłość rodziny, o to, co będzie dalej, czy będą walki, czy poleje się krew. Rodzice przecież pamiętali ze swego dzieciństwa wojnę i jej okropieństwa. Ten okres to słuchanie Radia Wolna Europa, audycji nadawanych przez podziemie z radiostacji, które służby bezpieczeństwa starały się niezwłocznie likwidować. To żołnierze stojący na ulicach i rozgrzewający się przy „koksiakach”. Czy mieliśmy do nich żal? Nie, to byli tacy sami chłopcy jak my, tyle, że im akurat w tym czasie przypadło pełnienie „zaszczytnego obowiązku służby ojczyźnie”. Żal, nienawiść czuliśmy do funkcjonariuszy ZOMO, bo to byli ludzie, którzy sami wybrali sobie tę rolę, ale przecież nie mogliśmy odczuwać żalu do żołnierza WP. Nie raz zdarzało się, że z odruchu serca wynosiło się chłopakom z domu ciepłą herbatę czy jakąś

przekąskę.

## **JEDNAK NIE WSZYSCY POTĘPIALI STAN WOJENNY**

Czy można powiedzieć, że gen. Jaruzelski nie miał poparcia? Niestety nie. Była duża grupa osób, dla których socjalizm przynosił pewne profity, spokojne, stabilne życie, często kierownicze stanowiska. Dla tych ludzi powstanie „Solidarności” było załamaniem się pewnego świata, ich świata, w którym żyło im się dobrze, stabilnie. A 13 grudnia był dniem, w którym odżyli. Wróciła nadzieja na powrót świata, gdzie nakaz partyjny jest siłą wykonawczą. Pamiętam pierwsze wykłady po 13 grudnia, gdy niektórzy wykładowcy wręcz odgrażali się, że za ten strajk zapłacimy przy najbliższej sesji. Że oni już dopilnują, byśmy po nocach odrabiali skutki „naszej głupoty”. Prawda jednak była taka, że wykładowca nie mógł oblać wszystkich studentów, bo po prostu świadczyłoby to tylko o tym, że jest słabym wykładowcą. Nie przypominam sobie, aby sesja po 13 grudnia należała do jakiś znacząco trudniejszych.

## **A MY MŁODZI LUDZIE**

Jak to młodzi, walczyliśmy o lepszy świat naszej przyszłości? Słuchaliśmy niezależnych od oficjalnych mediów audycji radiowych, słuchaliśmy pieśni Jacka Kaczmarskiego, z nich uczyliśmy się historii, której w szkołach nam nie opowiadano. Spotykaliśmy się po domach albo w kościele i dyskutowaliśmy. Uczestniczyliśmy w życiu kulturalnym, zarówno zapraszając dziewczynę, kolegów do teatrów, kin, jak i na imprezach zamkniętych, gdzie recytowano wiersze, śpiewano piosenki patriotyczne. Życie było trudne, ale przecież byliśmy młodzi i świat stanu wojennego był dla nas piękny, jak dla każdego świat jego młodości.

Autor: Faral

Źródło: [Nowy Ekran](#)